



Między sankcjami a zależnością: rosyjska ropa naftowa w Europie Środkowej





Na mapie Europy wyraźnie wyróżniają się Słowacja i Węgry jako ostatnie państwa UE, które w dalszym ciągu importują znaczące ilości rosyjskiej ropy naftowej drogą lądową.



TRÓJ
MO
RZE
PORTAL

1. Wprowadzenie

Pełnoskala agresja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę w lutym 2022 r. stała się punktem zwrotnym dla europejskiej polityki energetycznej. Unia Europejska, która jeszcze w 2021 r. importowała z Rosji ok. 27% ropy naftowej i ponad 40% gazu ziemnego, została zmuszona do gwałtownej rewizji dotychczasowych założeń dotyczących bezpieczeństwa energetycznego. Sankcje przyjęte w latach 2022-2025, w tym embargo na morskie dostawy rosyjskiej ropy naftowej, miały charakter systemowy i strategiczny. Ich celem było nie tylko ograniczenie dochodów budżetowych Kremla, lecz także trwałe zmniejszenie zależności strukturalnej UE od rosyjskich surowców energetycznych. Proces ten nie przebiegał jednak równomiernie we wszystkich państwach członkowskich.

Na mapie Europy wyraźnie wyróżniają się Słowacja i Węgry jako ostatnie państwa UE, które w dalszym ciągu importują znaczące ilości rosyjskiej ropy naftowej drogą lądową, korzystając z czasowych derogacji od sankcji. Oba państwa, pozbawione bezpośredniego dostępu do morza i historycznie silnie powiązane z systemem rurociągu Przyjaźń, stały się symbolicznymi „bastionami” rosyjskiej ropy naftowej w Unii Europejskiej. Ich postawa wywołuje napięcia polityczne w Brukseli, rodzi pytania o solidarność energetyczną i podważa spójność unijnej polityki sankcyjnej wobec Moskwy.

Znaczenie Słowacji i Węgier w tym kontekście wykracza jednak poza prosty wymiar ilości importowanej ropy naftowej. W grę wchodzi

głęboko zakorzenione zależności infrastrukturalne, kapitałowe i technologiczne, a także specyficzne uwarunkowania polityczne, w których bezpieczeństwo energetyczne bywa podporządkowywane krótkoterminowym interesom ekonomicznym oraz kalkulacjom wewnątrzpolitycznym.



2. Eksport ropy naftowej z Rosji do Europy Środkowej

Państwa Europy Środkowej od dekad stanowiły jeden z kluczowych i najbardziej stabilnych rynków zbytu dla rosyjskiej ropy

naftowej. Geneza tego stanu rzeczy sięga okresu zimnej wojny, kiedy infrastruktura energetyczna w bloku wschodnim była projektowana w sposób ściśle podporządkowany interesom geopolitycznym i gospodarczym ZSRR. Ropa naftowa, obok gazu ziemnego, stała się narzędziem integrującym gospodarki satelickie z centrum decyzyjnym w Moskwie. W praktyce oznaczało to budowę systemu przesyłowego o charakterze jednokierunkowym, pozbawionego realnych alternatyw logistycznych, co skutkowało trwałym uzależnieniem importerów od jednego dostawcy.

Centralnym elementem tego systemu był rurociąg Przyjaźń, uruchomiony na początku lat 60. XX wieku, którego całkowita długość przekracza 4 tys. km. Jego przepustowość w zależności od odcinka i konfiguracji technicznej szacuje się na 1,2-1,4 mln baryłek dziennie, czyli około 60-70 mln ton rocznie. Rurociąg Przyjaźń przez dekady pozostawał głównym kanałem dostaw ropy naftowej do Polski, Czechosłowacji (a po 1993 r. Czech i Słowacji), Węgier oraz w mniejszym stopniu do NRD. Już w latach 80. ponad 90% ropy naftowej przerabianej w rafineriach Europy Środkowej pochodziło z ZSRR, a po jego rozpadzie struktura ta w niewielkim stopniu uległa zmianie.

W pierwszych dwóch dekadach XXI wieku Rosja konsekwentnie utrzymywała dominującą pozycję na rynkach Europy Środkowej. W 2005 r. jej udział w imporcie ropy naftowej do Słowacji i Węgier przekraczał 85%, a w przypadku Słowacji sięgał nawet 98-99%. W 2010 r. Węgry importowały z Rosji ok. 8 mln ton ropy naftowej rocznie, co

stanowiło ponad 80% ich zapotrzebowania, natomiast Słowacja – ok. 6 mln ton, praktycznie w całości z jednego kierunku. Czechy w tym samym czasie sprowadzały z Rosji ok. 6-6,5 mln ton ropy naftowej rocznie, co odpowiadało mniej więcej 65-70% ich importu, a Polska – ok. 18-20 mln ton, czyli blisko 90% całości.

Stopniowa dywersyfikacja zaczęła być widoczna dopiero po kryzysach tranzytowych na Ukrainie w 2006 r. i 2009 r. oraz po aneksji Krymu w 2014 r. Mimo to tempo zmian było ograniczone. W 2021 r., tuż przed pełnoskalową inwazją Rosji na Ukrainę, Węgry sprowadzały z Rosji około 61% zużywanej ropy naftowej, co odpowiadało wolumenowi rzędu 6,5-7 mln ton rocznie. W przypadku Słowacji udział ten nadal przekraczał 90%, a wolumen importu wynosił ok. 5,8-6 mln ton. Czechy ograniczyły wówczas zależność do ok. 50%, importując z Rosji 3-3,5 mln ton ropy naftowej, natomiast Polska zeszła poniżej 60%, sprowadzając ok. 10-11 mln ton, by po 2022 r. praktycznie całkowicie zrezygnować z tego kierunku.

Po rozpoczęciu pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę struktura importu w Europie Środkowej uległa wyraźnemu zróżnicowaniu. Polska i Czechy, korzystając z dostępu do alternatywnej infrastruktury morskiej oraz wsparcia politycznego i finansowego UE, w relatywnie krótkim czasie wyeliminowały rosyjską ropę naftową. Słowacja i Węgry pozostały jednak wyjątkami. Od lutego 2022 r. do końca 2024 r. Rosja dostarczyła do tych dwóch państw ropę naftową o łącznej wartości około 12,4 mld euro, co czyni je jednym z ostatnich znaczących lądowych odbiorców rosyjskiego surowca w Unii Europejskiej.

W samym 2023 r. Węgry zaimportowały z Rosji ok. 8-9 mln ton



ropy, co odpowiadało aż 86% całkowitego importu tego surowca i było wynikiem wyższym niż przed wojną. W ujęciu dziennym oznaczało to dostawy rzędu 170-190 tys. baryłek. Słowacja sprowadziła w tym samym okresie około 5,5-6 mln ton ropy naftowej, z czego ok. 75% pochodziło z Rosji, co odpowiadało średnio 110-120 tys. baryłek

dziennie. Pozostała część była importowana głównie poprzez rurociąg Adria lub w ramach dostaw testowych z innych kierunków.

Dane te jednoznacznie wskazują, że mimo sankcji, deklaracji politycznych i formalnego wpisania dywersyfikacji do dokumentów strategicznych, Słowacja i Węgry utrzymują bardzo wysoki poziom strukturalnego uzależnienia od rosyjskiej ropy naftowej. Co więcej, w przypadku Węgier uzależnienie to w ujęciu procentowym nawet się pogłębiło, co odróżnia je nie tylko od państw Europy Zachodniej, lecz także od większości państw regionu Europy Środkowej.

3. Doktryna Falina-Kwicińskiego a energetyczne uzależnienie Europy Środkowej

Doktryna Falina-Kwicińskiego, sformułowana w pierwszej połowie lat 80. XX wieku przez wysokich rangą dyplomatów radzieckich – Walerija Falina i Jurija Kwicińskiego – stanowiła jedno z najbardziej wyrafinowanych narzędzi oddziaływania ZSRR na państwa Europy Środkowo-Wschodniej w schyłkowej fazie zimnej wojny. Jej istotą było założenie, że stabilne, długoterminowe powiązania gospodarcze, a w szczególności współpraca energetyczna, mogą skutecznie zastąpić presję militarną jako instrument kontroli politycznej. Surowce energetyczne – ropa naftowa, gaz ziemny i węgiel – miały stać się fundamentem trwałej zależności strukturalnej, ograniczającej suwerenność decyzyjną odbiorców przy jednoczesnym wzmacnianiu pozycji negocjacyjnej Moskwy.

W praktyce doktryna ta opierała się na trzech filarach. Po pierwsze, na rozbudowie infrastruktury przesyłowej o charakterze jednokierunkowym, która fizycznie wiązała gospodarki Europy Środkowej z systemem surowcowym ZSRR. Po drugie, na zawieraniu długoterminowych kontraktów dostawczych, często na okres 15-25 lat, które utrudniały zmianę kierunku importu bez ponoszenia wysokich kosztów ekonomicznych. Po trzecie, na technologicznej standaryzacji przemysłu rafineryjnego i energetycznego pod kątem radzieckich gatunków surowców, co czyniło alternatywy logistycznie i finansowo nieatrakcyjnymi. Już w połowie lat 80. ponad 90% ropy naftowej zużywanej w Czechosłowacji i na Węgrzech pochodziło z ZSRR, a udział ten w niektórych latach sięgał 95%.

Po rozpadzie ZSRR w 1991 r. założenia doktryny Falina-Kwicińskiego nie tylko nie zostały porzucone, lecz zostały zaadaptowane przez Federację Rosyjską do nowych realiów gospodarki rynkowej. W latach 90. i na początku XXI wieku Rosja utrzymała kontrolę nad kluczowymi szlakami przesyłowymi, a rosyjskie koncerny państwowe i quasi-państwowe – Rosneft, Lukoil oraz Transneft – stały się głównymi beneficjentami transformacji energetycznej regionu. Długoterminowe kontrakty na dostawy ropy naftowej, często indeksowane do cen gatunku Brent z niewielkim dyskontem lub premią jakościową, utrwały dominację rosyjskiego surowca. W 2000 r. ponad 70% importu ropy naftowej do Europy Środkowej pochodziło z Rosji, a w przypadku Słowacji i Węgier wskaźnik ten przekraczał 85%.

Słowacja i Węgry stały się niemal modelowymi przykładami skuteczności tej strategii. Ropa naftowa gatunku Urals, charakteryzująca się wyższą zawartością siarki i inną strukturą frakcyjną niż ropa gatunku Brent, była przez dekady podstawowym, a często jedynym surowcem, do którego dostosowane były lokalne rafinerie. Jeszcze w 2015 r. rafineria Slovnaft w Bratysławie przerabiała niemal 100% ropy naftowej pochodzenia rosyjskiego, a węgierska rafineria w Százhalombatcie ponad 75%. Brak inwestycji w elastyczność technologiczną sprawiał, że potencjalna zmiana dostawcy wiązała się z kosztami modernizacji liczonymi w setkach milionów euro oraz ryzykiem czasowych przerw w produkcji.

Strategia ta miała bezpośrednie konsekwencje dla bezpieczeństwa energetycznego państw regionu. Uzależnienie od jednego kierunku dostaw czyniło system podatnym na presję polityczną, decyzje regulacyjne po stronie rosyjskiej oraz zakłócenia tranzytowe. Kryzysy gazowe na linii Rosja-Ukraina w 2006 r. i 2009 r., które skutkowały kilkudniowymi przerwami w dostawach do Europy Środkowej, były pierwszym poważnym sygnałem ostrzegawczym. Choć dotyczyły one głównie gazu ziemnego, ich pośrednie skutki dla sektora naftowego – w tym ryzyka związane z tranzytem rurociągiem Przyjaźń – były szeroko dyskutowane. Mimo to w latach 2010-2013 udział rosyjskiej ropy naftowej w imporcie Węgier utrzymywał się na poziomie 75-80%, a na Słowacji nie spadał poniżej 95%.

Aneksja Krymu przez Rosję w 2014 r. oraz pierwsze sankcje UE nie doprowadziły do zasadniczej zmiany podejścia Budapesztu i Bratysławy. W obu krajach dominowało przekonanie, że ryzyko geopolityczne można zarządzać poprzez utrzymanie dobrych relacji z Moskwą, a korzyści ekonomiczne – w tym stabilne dostawy i relatywnie niskie ceny surowca – przeważają nad potencjalnymi kosztami politycznymi. Dopiero pełnoskalowa wojna rozpoczęta w 2022 r. ujawniła w pełni skalę ryzyka, które przez lata było marginalizowane lub świadomie bagatelizowane.



W tym sensie doktryna Falina-Kwocińskiego okazała się wyjątkowo trwała. Jej skuteczność nie polegała na jednorazowym uzależnieniu, lecz na stworzeniu samopodtrzymującego się systemu

zależności, w którym decyzje o dywersyfikacji były konsekwentnie odkładane, a koszty zmiany narastały z każdym kolejnym rokiem. Przypadek Słowacji i Węgier pokazuje, że nawet trzy dekady po upadku ZSRR energetyczne dziedzictwo tej strategii wciąż realnie wpływa na bezpieczeństwo i suwerenność decyzyjną państw Europy Środkowej.

4. Sektor rafineryjny w Europie Środkowej i znaczenie rosyjskiej ropy naftowej

Sektor rafineryjny Europy Środkowej przez dekady rozwijał się w ścisłym powiązaniu z dostawami rosyjskiej ropy naftowej, przede wszystkim gatunku Urals, który stał się technologicznym i ekonomicznym punktem odniesienia dla większości instalacji w regionie. Już w latach 70. i 80. XX wieku rafinerie w Czechosłowacji i na Węgrzech były projektowane zgodnie z parametrami surowca dostarczanego rurociągiem Przyjaźń, co w praktyce oznaczało wysoką specjalizację pod kątem ciężkiej, wysokosiarkowej ropy naftowej. Taki model zapewniał stabilność dostaw i relatywnie niskie koszty operacyjne, ale jednocześnie ograniczał elastyczność systemu i utrzymywał zależność od jednego kierunku importu.

Na Węgrzech kluczową rolę odgrywa rafineria Százhalombatta, położona ok. 20 km na południe od Budapesztu. Jej nominalna zdolność przerobowa wynosi ok. 8,1 mln ton ropy naftowej rocznie, co odpowiada ponad 160 tys. baryłek dziennie i pozwala pokryć niemal całe krajowe zapotrzebowanie na paliwa płynne. Zakład ten

odpowiada za ok. 70% krajowej produkcji benzyn i oleju napędowego oraz jest jednym z najważniejszych eksporterów paliw w regionie. Na Słowacji jedyną rafinerią jest zakład Slovnaft w Bratysławie, o zdolności przerobowej ok. 6,1 mln ton rocznie, czyli blisko 120 tys. baryłek dziennie. Rafineria ta zaspokaja niemal 100% zapotrzebowania rynku krajowego oraz eksportuje znaczną część produkcji do Czech, Austrii i na Węgry.

Oba obiekty należą do węgierskiego koncernu MOL, który w wyniku przejęcia Slovnaftu w 2000 r. stworzył jeden z najbardziej zintegrowanych regionalnych systemów rafineryjnych w Europie Środkowej. Łączny przerób rafinerii MOL-a w regionie przekracza 14 mln ton rocznie, co czyni spółkę jednym z największych przetwórców ropy naftowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Kapitałowe powiązanie rafinerii w Százhalombatcie i Bratysławie sprzyjało



utrzymywaniu jednolitej polityki surowcowej, w której ropa naftowa z Rosji odgrywała rolę dominującą. Jeszcze w 2021 r. ponad 65% surowca przerabianego w rafinerii węgierskiej i niemal 100% w rafinerii słowackiej pochodziło z Rosji.

Znaczenie rosyjskiej ropy naftowej dla sektora rafineryjnego regionu wynikało nie tylko z czynników logistycznych, lecz także z rachunku ekonomicznego. Ropa naftowa gatunku Urals była przez lata sprzedawana z niewielkim dyskontem wobec gatunku Brent, a po 2022 r. różnica ta istotnie się pogłębiła. W 2023 r. i 2024 r. dyskonto rosyjskiego surowca względem Brent wynosiło średnio 8-12 dolarów za baryłkę, a w niektórych miesiącach przekraczało nawet 15 dolarów. Przy rocznym przerobie rzędu kilkunastu milionów ton oznaczało to dla MOL-a potencjalne oszczędności i dodatkowe marże liczone w setkach milionów euro rocznie. Taka przewaga kosztowa wzmacniała pozycję konkurencyjną koncernu na regionalnym rynku paliw.

Jednocześnie wysoki stopień specjalizacji technologicznej rafinerii ograniczał możliwości szybkiej zmiany surowca. Instalacje hydroodsiarczania, krakingu i koksowania były projektowane pod kątem konkretnych parametrów rosyjskiej ropy naftowej, a przerób lżejszych gatunków z Bliskiego Wschodu, Afryki Północnej czy Stanów Zjednoczonych wymagał kosztownych modernizacji. MOL szacował w 2022 r., że pełne dostosowanie rafinerii w Százhalombatcie i Bratysławie do przerobu szerokiego koszyka rop nierosyjskich pochłonie od 500 do 700 mln euro i zajmie od dwóch do czterech lat.

Do czasu zakończenia tych inwestycji możliwości przerobu alternatywnych surowców były ograniczone do około 30-50% mocy instalacji, w zależności od konfiguracji technologicznej. Co ważne, w latach 2022-2025 nie podjęto żadnych decyzji w kierunku modernizacji obu zakładów.

Argument technologiczny stał się jednym z kluczowych uzasadnień dla utrzymywania importu rosyjskiej ropy naftowej także po 2022 r. Władze w Budapeszcie i Bratysławie podkreślały, że gwałtowne odcięcie dostaw mogłoby doprowadzić do spadku produkcji paliw, wzrostu cen detalicznych oraz zakłóceń w zaopatrzeniu regionu. W praktyce oznaczało to, że sektor rafineryjny stał się jednym z głównych hamulców procesu dywersyfikacji, a jego strukturalne uzależnienie od rosyjskiego surowca przełożyło się bezpośrednio na polityczne decyzje obu państw w zakresie sankcji i derogacji.



5. Znaczenie rosyjskiej ropy naftowej dla Słowacji po 2022 r.

Dla Słowacji ropa naftowa z Rosji pozostaje po 2022 r. jednym z kluczowych filarów bezpieczeństwa energetycznego i stabilności gospodarczej, mimo bezprecedensowych zmian geopolitycznych wywołanych pełnoskalową agresją Rosji na Ukrainę. W momencie wybuchu wojny struktura importu ropy naftowej była w tym państwie niemal skrajnie jednorodna: w 2021 r. około 95-98% surowca przerabianego w rafinerii Slovnaft w Bratysławie pochodziło z Rosji i było dostarczane południową nitką rurociągu Przyjaźń. Oznaczało to import na poziomie około 5,8-6 mln ton rocznie, co odpowiadało praktycznie całemu zapotrzebowaniu krajowego sektora rafineryjnego.

Po 2022 r. Bratysława, pod presją sankcji unijnych i rosnącej niestabilności tranzytowej, rozpoczęła proces ostrożnej dywersyfikacji. W 2023 r. udział rosyjskiej ropy naftowej w przerobie Slovnaftu spadł do około 85%, a w 2024 r. – według dostępnych danych – do ok. 75%. W ujęciu wolumenowym oznaczało to, że z około 5,5-6 mln ton przerabianej ropy, blisko 4,1-4,5 mln ton nadal pochodziło z Rosji, a pozostałe 1,3-1,5 mln ton sprowadzano z alternatywnych kierunków, głównie przez rurociąg Adria i terminal naftowy Omišalj w Chorwacji. Postęp w dywersyfikacji jest więc zauważalny, jednak wciąż ograniczony i niewystarczający do uznania, że zależność strukturalna została przełamana.

Znaczenie rosyjskiej ropy dla Słowacji ma również wymiar ekonomiczny. Ropa naftowa typu Urals, sprzedawana po 2022 r. z istotnym dyskontem wobec Brent, pozwalała ograniczać koszty produkcji paliw. W 2023 r. i 2024 r. średnia różnica cenowa między Urals a Brent wynosiła około 10-12 dolarów za baryłkę. Przy imporcie rządu 4-5 mln ton rocznie oznaczało to potencjalne oszczędności dla sektora rafineryjnego sięgające 300-400 mln euro rocznie. Argument ten był często podnoszony zarówno przez kierownictwo Slovnaftu, jak i przez przedstawicieli rządu jako uzasadnienie dla utrzymywania derogacji od unijnego embarga.

Polityka rządu Roberta Ficy wobec rosyjskiej ropy naftowej charakteryzuje się wyraźną ambiwalencją. Z jednej strony Bratysława formalnie popiera cele UE w zakresie ograniczania zależności od rosyjskich surowców i deklaruje gotowość do pełnej dywersyfikacji. Z drugiej strony rząd konsekwentnie zabiega o przedłużanie derogacji od sankcji, argumentując to ryzykiem wzrostu cen paliw, spadku konkurencyjności gospodarki oraz koniecznością ochrony miejsc pracy. Sektor rafineryjny i petrochemiczny bezpośrednio i pośrednio zatrudnia bowiem na Słowacji około 20-25 tys. osób, a Slovnaft należy do największych płatników podatków w kraju.

Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym ostrożne podejście Bratysławy są obawy dotyczące bezpieczeństwa dostaw. Przejściowe wstrzymanie tranzytu ropy naftowej przez Ukrainę w 2024 r., związane z sankcjami Kijowa wobec Lukoilu oraz incydentami

infrastrukturalnymi, unaocznili ryzyko dalszego polegania na rurociągu Przyjaźń, ale jednocześnie pokazały ograniczoną gotowość alternatywnych szlaków do pełnego przejęcia dostaw. W efekcie Słowacja znalazła się w sytuacji przejściowej, w której rosyjska ropa naftowa pozostaje niezbędnym elementem systemu, mimo rosnącej świadomości politycznych i strategicznych kosztów tej zależności.



6. Znaczenie rosyjskiej ropy naftowej dla Węgier po 2022 r.

Węgry stanowią w Unii Europejskiej przypadek szczególny, a pod wieloma względami wręcz wyjątkowy, jeśli chodzi o podejście do

importu rosyjskiej ropy naftowej po rozpoczęciu pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę. Podczas gdy większość państw członkowskich konsekwentnie ograniczała lub całkowicie eliminowała dostawy z tego kierunku, Budapeszt nie tylko utrzymał dotychczasowy model zaopatrzenia, lecz wręcz zwiększył stopień uzależnienia. Udział rosyjskiej ropy naftowej w węgierskim imporcie wzrósł z ok. 61% w 2021 r. do ok. 86% w 2024 r., co czyni Węgry jedynym państwem UE, w którym zależność ta uległa pogłębieniu w warunkach wojny i sankcji.

W ujęciu wolumenowym oznaczało to import na poziomie około 8-9 mln ton ropy naftowej rocznie, co odpowiada mniej więcej 160-180 tys. baryłek dziennie. MOL, dominujący koncern naftowy na Węgrzech, sprowadzał z Rosji miesięcznie średnio 200-300 tys. ton surowca, głównie od Lukoilu, Rosnefti i Tatnefti. Dostawy realizowane były południową nitką rurociągu Przyjaźń, co czyniło Węgry w szczególnym stopniu zależnymi od stabilności tranzytu przez Ukrainę. Jednocześnie krajowe zdolności rafineryjne – skoncentrowane w rafinerii Százhalombatta o mocy przerobowej 8,1 mln ton rocznie – były w znacznym stopniu dostosowane właśnie do przerobu rosyjskiej ropy naftowej gatunku Urals.

Kluczową rolę w utrzymaniu i pogłębieniu tej zależności odgrywał czynnik ekonomiczny. Rosyjska ropa naftowa była i pozostaje sprzedawana z istotnym dyskontem względem notowań Brent, które w 2023 r. i 2024 r. wynosiło średnio 10-12 dolarów za baryłkę, a okresowo przekraczało nawet 15 dolarów. Przy rocznym imporcie rzędu kilku

milionów ton oznaczało to dla MOL-a dodatkową marżę liczoną w setkach milionów euro. Szacuje się, że tylko w 2023 r. korzyści cenowe wynikające z importu tańszej ropy naftowej z Rosji mogły przynieść koncernowi od 400 do 600 mln euro dodatkowego zysku operacyjnego w porównaniu z zakupem surowca na rynkach alternatywnych.

Zyski te miały również wymiar fiskalny. Węgierski rząd nałożył na MOL podatek od nadmiarowych zysków (windfall tax), który w 2022 i 2023 r. zasilił budżet państwa kwotą szacowaną na 1,5-2 mld euro. W praktyce oznaczało to, że utrzymanie dostaw rosyjskiej ropy naftowej stało się nie tylko elementem strategii energetycznej, lecz także istotnym źródłem dochodów publicznych, pozwalającym finansować część wydatków socjalnych i stabilizować ceny paliw na rynku krajowym. Władze w Budapeszcie wielokrotnie podkreślały, że nagłe odejście od rosyjskiego surowca mogłoby doprowadzić do wzrostu cen paliw o 20-30%, co w warunkach wysokiej inflacji stanowiłoby poważne ryzyko polityczne.

Znaczenie rosyjskiej ropy naftowej dla Węgier ma jednak nie tylko wymiar ekonomiczny, lecz także polityczny i strategiczny. Rząd Viktora Orbána konsekwentnie przedstawia współpracę energetyczną z Rosją jako element „pragmatycznej” polityki zagranicznej, opartej na obronie interesów narodowych i sprzeciwie wobec – w jego ocenie – nadmiernej centralizacji decyzji w Brukseli. W tym kontekście utrzymanie derogacji od unijnego embarga na ropę naftową oraz zabiegi dyplomatyczne o czasowe wyłączenia z sankcji amerykańskich

stały się elementem szerszej strategii autonomii wobec instytucji UE i partnerów transatlantyckich.

Jednocześnie nawet w Budapeszcie coraz wyraźniej dostrzegane są długofalowe ryzyka wynikające z tak wysokiego uzależnienia. Projekt Krajowego Planu Energii i Klimatu opublikowany w 2024 r. po raz pierwszy wprost określił zależność od Rosji w zakresie importu ropy naftowej jako zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego państwa. MOL rozpoczął również proces modernizacji rafinerii, którego koszt szacowany jest na 300-400 mln euro i który ma do 2026 r. umożliwić przerób znacznie większego wolumenu nierosyjskiej ropy naftowej. Do czasu zakończenia tych inwestycji rosyjska ropa naftowa pozostanie jednak kluczowym elementem węgierskiego systemu energetycznego,



a Węgry – ostatnim dużym bastionem tego surowca w Unii Europejskiej.

7. Ograniczenia technologiczne i infrastrukturalne oraz dostępne alternatywy

Zarówno Węgry, jak i Słowacja formalnie dysponują alternatywą wobec dostaw rosyjskiej ropy naftowej rurociągiem Przyjaźń w postaci południowego szlaku prowadzącego przez rurociąg Adria do terminalu naftowego Omišalj na chorwackiej wyspie Krk. Infrastruktura ta, rozbudowywana stopniowo od lat 70. XX wieku, teoretycznie umożliwia pełną dywersyfikację dostaw dla obu państw. Według deklaracji chorwackiego operatora spółki Janaf, przepustowość Adrii na kierunku węgierskim może wynosić od 13 do 16,4 mln ton ropy naftowej rocznie, w zależności od liczby aktywnych pomp i zastosowania dodatków redukujących opory przepływu (DRA). Dla porównania łączne zapotrzebowanie rafinerii MOL-a w Százhalombatcie i Slovnaftu w Bratysławie wynosi około 14,2 mln ton rocznie, co oznacza, że z technicznego punktu widzenia Adria mogłaby w pełni zastąpić dostawy z Rosji.

W praktyce jednak stopień wykorzystania tego szlaku pozostaje ograniczony. MOL zawarł co prawda umowy na dostawy ropy naftowej rurociągiem Adria w wysokości 2,2 mln ton w 2023 r., 2,2 mln ton w 2024 r. oraz 2,1 mln ton w 2025 r., lecz rzeczywiste wolumeny były znacząco niższe. W 2023 r. przesył na kierunku węgierskim wyniósł

mniej niż 1 mln ton, czyli poniżej 50% zakontraktowanej ilości. W przypadku Słowacji wolumeny były jeszcze mniejsze i miały głównie charakter testowy, co potwierdza, że Adria nie została dotąd włączona w sposób systemowy do struktury zaopatrzenia regionu.

W tym przypadku istotne są bariery o charakterze politycznym i regulacyjnym. Relacje między Budapesztem a Zagrzebiem od lat obciążone są sporami wokół działalności MOL-a w chorwackim koncernie INA, co negatywnie wpływa na zaufanie między stronami. Węgry wielokrotnie krytykowały chorwackie stawki tranzytowe jako zbyt wysokie, argumentując, że przesył Adrią jest droższy o 20-30% w porównaniu z dostawami rurociągiem Przyjaźń. Z kolei strona chorwacka odpiesza te zarzuty, wskazując na konieczność pokrycia kosztów inwestycji i utrzymania infrastruktury oraz podkreślając, że ceny są porównywalne z innymi europejskimi szlakami przesyłowymi.

Brak zaufania potęgowany jest także przez incydenty operacyjne. W październiku 2024 r. Slovnaft publicznie oskarżył spółkę Janaf o wstrzymanie dostaw ok. 90 tys. ton ropy z przyczyn technicznych, co miało zagrozić ciągłości procesów dywersyfikacyjnych. Chorwacki operator odrzucił te zarzuty, wskazując na krótkotrwały charakter problemu i jego zgodność z procedurami bezpieczeństwa. Niezależnie od interpretacji, zdarzenie to wzmocniło sceptycyzm Budapesztu i Bratysławy wobec pełnego oparcia się na południowym szlaku.

Presja sankcyjna ze strony Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej stopniowo zmienia jednak kalkulacje strategiczne.

Amerykańskie sankcje na rosyjskie koncerny naftowe oraz na serbski NIS zmusiły spółkę Janaf do wstrzymania tranzytu ropy naftowej do rafinerii w Pančevie, co pozbawiło chorwackiego operatora 30-40% dotychczasowych przychodów. W tej sytuacji zwiększenie dostaw na Węgry i potencjalnie na Słowację stało się dla Zagrzebia istotną alternatywą kompensującą utracone dochody. Równocześnie Budapeszt, świadomy ryzyka dalszego polegania na rurociągu Przyjaźń, wykazuje większą gotowość do negocjacji długoterminowej umowy z Janaf po wygaśnięciu obecnego kontraktu z końcem 2025 r.

Alternatywą uzupełniającą, choć o mniejszym znaczeniu, są dostawy morskie do portów włoskich i niemieckich z dalszym transportem rurociągami lub koleją, jednak ich koszt jest wyższy o kilkanaście procent w porównaniu z rurociągiem Adria. W praktyce oznacza to, że choć Węgry i Słowacja dysponują realnymi narzędziami dywersyfikacji, ich pełne wykorzystanie wymaga zarówno dalszych inwestycji, jak i przełamania barier politycznych. Do czasu rozwiązania tych problemów rurociąg Adria pozostanie raczej uzupełnieniem niż pełnowartościowym substytutem rurociągu Przyjaźń.

8. Podsumowanie

Utrzymywanie importu rosyjskiej ropy naftowej przez Słowację i Węgry jest rezultatem złożonego splotu czynników strukturalnych, ekonomicznych oraz politycznych, które wzajemnie się wzmacniają i utrudniają szybkie odejście od dotychczasowego modelu zaopatrzenia. Kluczowe znaczenie ma tu dziedzictwo infrastrukturalne okresu zimnej wojny, kiedy systemy przesyłowe i rafineryjne projektowano w sposób podporządkowany jednemu dostawcy. Rurociąg Przyjaźń oraz rafinerie przystosowane do przerobu ropy naftowej gatunku Urals stworzyły trwałe zależności technologiczne, których przewyciężenie wymaga czasu, kapitału i długoterminowego planowania.

Istotną rolę odgrywają również interesy koncernu MOL, który kontroluje kluczowe aktywa rafineryjne zarówno na Węgrzech, jak i na Słowacji. Dla spółki import tańszej rosyjskiej ropy naftowej oznacza wyższe marże, większą konkurencyjność regionalną oraz stabilność dostaw w krótkim i średnim okresie. Z perspektywy korporacyjnej dywersyfikacja, choć pożądana strategicznie, wiąże się z wysokimi kosztami inwestycyjnymi i ryzykiem operacyjnym. Modernizacja instalacji rafineryjnych, rozbudowa połączeń logistycznych oraz testowanie nowych gatunków ropy naftowej wymagają setek milionów euro i nie przynoszą natychmiastowych korzyści finansowych.

Na te uwarunkowania nakładają się kalkulacje polityczne rządów w Budapeszcie i Bratysławie. W obu przypadkach bezpieczeństwo energetyczne bywa definiowane przede wszystkim przez pryzmat

stabilności cen paliw i kosztów społecznych transformacji, a nie przez długofalowe ryzyka geopolityczne. Szczególnie na Węgrzech utrzymywanie współpracy z Rosją stało się elementem szerszej strategii autonomii wobec instytucji UE oraz narzędziem wewnętrznej legitymizacji władzy. Na Słowacji z kolei ostrożność wynika z obaw przed nagłym wzrostem cen energii oraz negatywnym wpływem na konkurencyjność przemysłu.

Jednocześnie dostępne są realne narzędzia, które umożliwiają stopniową, lecz trwałą zmianę tego modelu. Niewielka modernizacja rafinerii w Százhalombatcie i Bratysławie może w perspektywie kilku lat znacząco zwiększyć zdolność przerobu nierosyjskiej ropy naftowej, ograniczając techniczne argumenty na rzecz utrzymywania dostaw z Rosji. Pełne wykorzystanie rurociągu Adria i terminalu w Omišalj stwarza możliwość fizycznej dywersyfikacji kierunków importu, pod warunkiem przewyciężenia barier politycznych i zakończenia niezbędnych inwestycji infrastrukturalnych. Równie istotne pozostaje konsekwentne egzekwowanie sankcji przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską, które może stopniowo zmieniać rachunek kosztów i korzyści związanych z dalszym poleganiem na rosyjskim surowcu.

Szansa na trwałą dywersyfikację są więc realne, lecz wymagają determinacji politycznej oraz gotowości do poniesienia znacznych nakładów finansowych w krótkim okresie w imię większej stabilności w przyszłości. Przypadek Węgier i Słowacji pokazuje wyraźnie, że bezpieczeństwo energetyczne nie jest wyłącznie kwestią techniczną

ani rynkową. Jest ono przede wszystkim decyzją strategiczną, która odzwierciedla priorytety państwa, jego miejsce w systemie międzynarodowym oraz gotowość do ponoszenia kosztów w imię długofalowych interesów geopolitycznych.



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich
NOWEFIO na lata 2021-2030





TRÓJ
MO
RZE

— P O R T A L —